Rok XII. Kraków-Podgórze, wtorek 26 sierpnia 1913. Nr. 195

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Obłuda hr. Stefana Tiszy.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 23 sierpnia.

Stefan hrabia Tisza pojedynkował się z margrabią Pallavicinim dlatego, że ten ostatni zarzucił mu namawianie Emeryka hrabiego Karolyi'ego do poczynienia fałszywych zeznań w procesie prezesa ministów Lukacsa przeciwko byłemu sekretarzowi stanu Desemu.

Zdawałoby się na pozór, że Stefan hrabia Tisza miał słuszność, uważając zarzuty margrabiego Pallaviciniego za potwarz i za obrazę.

Ach! przepraszam. Stefan hrabia Tisza czuł się obrażonym zarzutami margrabiego Pallaviciniego. Sam jednak w liście otwartym do Emeryka hrabiego Karolyi'ego przyznał, że istotnie miał zamiar namówić go do zatajenia przed sądem pewnych ważnych szczegółów, kompromitujących Lukacsa.

Oto, co pisze organ wiedeński „Die Information“:

Emeryk hrabia Karolyi — pisze „Die Information“ — jeden z świadków koronnych w procesie Desego oświadczył w liście otwartym, że Tisza wprawdzie nie wyraźnie i nie formalnie namawiał go do poczynienia fałszywych zeznań w owym procesie, ale podsuwał mu myśl przemilczenia przed sądem pewnych obciążających Lukacsa oświadczeń, poczynionych przez znanego w owej sprawie dyrektora banku Pawła Eleka, to znaczy tyle, że Tisza usiłował pośrednio namówić hrabiego Karolyi'ego do zeznań fałszywych, ponieważ ten, kto przed sądem przemilcza część prawdy i wypuszcza pewne bardzo ważne szczegóły, mogące uniewinnić oskarżonego, dopuszcza się krzywoprzysięstwa i składa zeznania fałszywe.

Nie koniec na tem! Na list otwarty Emeryka hrabiego Karolyi'ego odpowiedział listem otwartym hrabia Tisza i w tym liście wyraźnie sam przyznaje, że istotnie nakłaniał Karolyi'ego do przemilczenia pewnych szczegółów, a mianowicie całego oświadczenia, które wobec Karolyi'ego złożył Elek i w którem zgodnie z prawdą obciążył niesłychanie Lukacsa jako panamistę.

Pokazuje się tedy, że ani Emeryk hrabia Karolyi, ani margrabia Pallavicini nie skłamali, zarzucając Tiszy, iż starał się nakłonić świadka w procesie kryminalnym do złożenia fałszywego zeznania.

Ów brak skrupułów, którymi grzeszy prezes ministrów, pierwszy doradca korony, hrabia Tisza, który chce uchodzić za dżentelmana, musi wywołać wprost zdumienie, a nawet oburzenie w wszystkich kołach, uczciwie myślących. Hrabia Tisza, który pozuje pod względem moralnym na purytana, naiwnie i mimowoli przyznaje, że chciał w tak brzydkim procesie, jak proces Lukacsa, wbrew moralności i prawu nakłonić świadków do fałszywych zeznań na korzyść panamie i korupcyi. Tego rodzaju obłudnik siedzi w radzie koronnej, kieruje losami całego kraju i osłania swoje błędy polityczne oraz moralne z pomocą pojedynku. Węgry już nie są krajem niemożliwości, ponieważ na Węgrzech doprawdy wszystko jest możliwem.

Tak pisze organ, który się cieszy poczytnością w sferach dworskich, arystokratycznych i kościelnych. Trzeba przyznać, iż ma on zupełną słuszność, wyrażając potępienie dla Tiszy, który jest czemś więcej, niż jednostką, ponieważ reprezentuje cały system najobrzydliwszej korupcyi, strojącej się w szaty cnoty bez zmazy. Tacy korupcyoniści, jak Tisza, właśnie z racyi swojej obłudy są najszkodliwsi. To też biada Węgrom, ponieważ Tisza i jego system prowadzą ten kraj do zupełnego upadku. Równocześnie madziarzy, sami skorumpowani, wyrastają na wielkie niebezpieczeństwo dla całej monarchii, ponieważ bez względu na całą sytuacyę międzynarodową po dawnemu uciskają Słowian południowych i Rumunów. Rumunom węgierskim w ostatnich dniach Madziarzy wyrządzili nową krzywdę, ponieważ pod błahym pozorem drobnej formalności zakazali odbycie kongresu nauczycieli ludowych rumuńskich. Ten zakaz odbije się echem w Rumunii i przysporzy Austro-Węgrom niewątpliwie nowych kłopotów.

W Austryi zbyt mało zwracają uwagi na to wszystko, co wyprawiają Madziarzy, jakkolwiek błędy madziarskie w wszystkich dziedzinach życia narodowego i państwowego odbijają się potem bardzo ostro na losach całej monarchii Habsburskiej.

Amon.

Niebezpieczny polski język.

„Nowoje Wremia“ wydrukowało w ostatnim swym numerze korespondencyę o nowem niebezpieczeństwie polskiem.

„Wobec oczekiwanego zniesienia stanów wyjątkowych, biorą się w Warszawie — pisze „Now. Wremia“ — do kasowania języka rosyjskiego, jako języka państwowego, „jednoczącego różne plemiona kresów“. W dalszym ciągu przewidujący korespondent przypomina, że w r. 1905 ruch wolnościowy na kresach zwracał się wrogo przeciw językowi rosyjskiemu i usiłował „prawem zaboru“ wprowadzić język polski do biurowości instytucyi rządowych i miejskich i kasować teksty rosyjskie na szyldach. „Władze wówczas przebudziły się z letargu i przywróciły językowi rosyjskiemu dawne honorowe miejsce, okazało się jednak wtedy, że prawa o obowiązkowem używa-

Z teatru miejskiego.

Początek sezonu. — „Ksiądz Marek“ Słowackiego. — Nowe siły.

Dyrektorzy naszego teatru, kierowani szlachetną artystyczną ambicyą, lubią eksperymenty. W braku wielkiego rodzimego klasycznego repertuaru sięgnęli śmiało do skarbca romantycznej poezyi i wyprowadzili na scenę szereg dramatów poetyckich, nie cofając się nawet przed inscenizowaniem torsów. I oto stwierdzić przychodzi osobliwy fakt, że podstawą naszego wielkiego repertuaru, że funduszem żelaznym naszej sceny stały się utwory najbardziej roznichrzonego romantyzmu, dzieła poezyi ezoterycznej i mistycznej — jak n. p. „Ksiądz Marek“, którym rozpoczęliśmy nowy sezon teatralny. Przez jakieś dziwne prawo kontrastu teatr społeczeństwa, które jak najbardziej potrzebuje trzeźwości w życiu i umiejętności liczenia się z realnymi warunkami, zmienia się chwilami w mroczną świątynię, w której przy przyćmionych światłach kinkietów odprawiają się pijane gorączkową fantazyą, obłędne wieszczym szałem misterya. „Wszystko przez ducha i dla ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje“: z tego podłoża wybujały płomieniste kwiaty twórczości Słowackiego z ostatniej jego, pod wpływem mesyanicznych teoryj Towiańskiego pozostającej epoki. Byłoby ciekawem zbadać, czy i jak ta poezya oddziaływa dziś na psychikę społeczną, a przedewszystkiem stwierdzić wartoby dowiedzieć się, jak te mistyczne dramaty, które wymagają komentarza, przyjmowane są i oceniane przez szersze warstwy publiczności, która bez specyalnego literacko-historycznego przygotowania uczęszcza do teatru; ankieta w tej mierze, gdyby udało się przeprowadzić ją wśród publiczności i uzyskać s z c z e r e, wolne od snobizmu i pozy, odpowiedzi, byłaby niezmiernie interesującą.

„Ksiądz Marek“ należy z pewnością do najsłabszych dramatów Słowackiego. Stworzony w szale gorączki twórczej, rażący rozwichrzeniem i brakiem logiki w akcyi, odstręczający nieumotywowanemi okropnościami, kąpie się w atmosferze z oparów krwi i mgły prześwietlonej błyskawicami. Sam poeta zdawał sobie później sprawę, że „w szaleństwie“ tworzył, pisząc do Krasińskiego: „Sama nędza zewnętrzna w wykonaniu świadczy, żem w szaleństwie pisał jak kochanek, który w bezsennej nocy list skomponował, a nad rankiem sam dziwi się wczorajszej głupocie, podobnie ja, aż po napisaniu dramatu, obaczyłem wątłość dzieła“.

A jednak, gdy pierwszy Kotarbiński za czasu swej dyrekcyi ważył się pierwszy na eksperyment wystawienia „Księdza Marka“, dopisał mu pełny sukces i zdumieni patrzaliśmy na sceniczny efekt tego „poematu dramatycznego“, jak Słowacki sam nazwał swój utwór. Fantastyczne postaci sztuki, z których ust niepowstrzymaną falą płyną płomieniste potoki lirycznej, calderonowskiej retoryki, istoty na poły anielskie, na poły dyabelskie, związane ze sierą duchów, miotane burzą własnych namiętności i wichrem, z mistycznych głębin wiejącym — te postaci są z taką poetyczną plastyką, z taką siłą dramatyczną rzucone na scenę i dają utalentowanym aktorom takie pole do popisu wyrazistością charakterystyki i potęgą ekspresyi, jednem słowem obfitują w takie dramatyczne walory, że w dobrej interpretacyi ożywają na scenie i potężnie wstrząsają widzem i słuchaczem. I choć zawsze istnieje obawa, że na szarych deskach sceny wizye i fantasmagorye poety w zetknięciu z realnością skurczą się i same się sparodyują, choć szczupłość i niedostatek urządzeń sceny nie pozwala inscenizatorowi osiągnąć w pełni efektów poetyckiej grozy i tajemniczości (n. p. ostatni obraz w „Księdzu Marku“: tłum zadżumionych z umierającym natchnionym cudotwórcą w pośrodku nie budził grozy na scenie i brakło mu perspektywicznej głębi), jednak potęga tej poezyi tryumfuje nad zaporami realizmu i rzuca w ciemną widownię snopy blasków mistycznych, odrywając widza na chwilę od rzeczywistości.

niu języka państwowego na szyldach, ogłoszeniach, afiszach i t. d. niema. Wydano w tym celu postanowienie obowiązkowe na podstawie stanów wyjątkowych, podobnie jak wprowadzono obowiązek znajomości języka urzędowego przez stróżów, subjektów handlowych, posłańców oraz dorożkarzy i t. p. ludzi, mających styczność z publicznością rosyjską.“

„Przy znanej skłonności Polaków do marzeń — kończy „Now. Wremia“ język rosyjski zostanie „zapomniany“ przez wszystkich tych, którzy obowiązani są obecnie porozumiewać się z Rosyanami po rosyjsku“. Z tego powodu autor proponuje, póki czas, pomyśleć o specyalnem prawie o języku rosyjskim, jako państwowym. Możemy się przeto spodziewać nowego „prawa językowego“.

Największa organizacya polska.

100.000 członków.

Związek Narodowy Polski w Ameryce Północnej przekroczył w dniu 4 b. m. liczbę 100 tysięcy członków. Tyle więc zszeregowanych jednostek liczy największa organizacya polska na świecie. Związek został założony w 1880 r. i przez trzy dziesiątki lat swego istnienia przechodził różne koleje, a nieraz już stał nad brzegiem upadku. Ostatni wszakże dziesiątek lat przyniósł Związkowi szalony rozwój. Jeszcze w 1895 r. Związek liczył zaledwie 10 tysięcy członków.

W ciągu niespełna 20 lat liczba ta wzrosła dziesięciokrotnie. Związek Narodowy Polski jest instytucyą oświatową i asekuracyjną, jak wiele innych polskich organizacyi w Ameryce. Utrzymuje on także szereg wydziałów i instytucyj, a mianowicie: Bibliotekę i Muzeum w Domu Związkowym w Chicago, których wartość wynosi przeszło 35.000 dolarów, Wydział Kolonizacyi i Rolnictwa, który układa plany i środki do osiedlenia Polaków na roli na możliwie najlepszych warunkach, Wydział Wsparć (składki wynoszą około 1000 dol. miesięcznie) dla niezamożnych członków, Wydział Związku Sokołów, Wydział Związku Śpiewaków, Wydział Związku Wojsk polskich, Wydział kobiet, który wprowadził szkółki wieczorne w Chicago dla dzieci polskich i uczy ich języka i historyi polskiej. W tym roku Wydział kobiet zakłada biuro pracy dla polskich dziewcząt, Wydział oświaty, który zakłada biblioteki dla grup związkowych, udziela stypendya biednym studentom i urządza odczyty. Wydział emigracyjny, posiadający piękny budynek przy 180 Second ave., w Nowym-Jorku, wartości 60 tysięcy dolarów.

Zadaniem Wydziału Emigracyjnego jest utrzymywanie na „Ellis Island“ stałego agenta, który opiekuje się przybyszami z ziem polskich i zabiera do domu emigracyjnego na krótki pobyt tych, którzy tego potrzebują. Dom jest 6-cio piętrowy, ma bibliotekę, czytelnię, 17 pokoi mieszkalnych dla emigrantów, 40 łóżek i wszelkie wygody potrzeb codziennych. Kolegium Związkowe, t. j. wyższa uczelnia, dla której nabyto ogromny gmach za 175.000 dolarów w Cabridge Springs, Pa. Kolegium Związkowe założone zostało nie tylko dla kształcenia dzici polskich lecz również, by najbiedniejszym Polakom dać możność wychowania ich w duchu polskim.

Ze świata politycznego.

Polacy a przyjazd ces. Wilhelma do Poznania. Niektóre pisma wiedeńskie donoszą, że arystokracya polska w Poznaniu postanowiła wziąć udział w uroczystościach ku czci cesarza Wilhelma w mieście i w zamku. Potwierdzenia tej wiadomości nie otrzymaliśmy. Gdyby się ona jednak potwierdziła, byłoby to rzeczą wprost potworną. W każdym razie wiadomość ta szwankuje o tyle, że niema mowy o tem, aby cała arystokracya w ten sposób postąpiła. Może chodzić o jednostki, zwłaszcza piastujące godności dworskie, ale nie o ogół.

Następca tronu Franciszek Ferdynand odmówił zatwierdzenia uchwale czeskiej Akademii umiejętności, mianującej członkiem archeologa prof. Uspeńskiego. Dzienniki czeskie twierdzą, że nastąpiło to z motywów politycznych.

Pogłoski o ustąpieniu szefa sztabu generalnego Conrada Hötzendorfa pojawiły się znowu w dziennikach budapeszteńskich, które twierdzą, że bar. Conrad popadł w niełaskę u cesarza i u następcy tronu, czego dowodem jest fakt, iż przy ostatnich wielkich odznaczeniach wojskowych został zupełnie pominięty.

Sytuacya w Czechach zaostrza się. Stronnictwa czeskie protestują przeciw urzędowaniu komisyi administracyjnej, Niemcy zaś wygrażają się, że rozbiją parlament. Jak słychać, czescy tajni radcowie mają się udać do cesarza, aby go poinformować o sytuacyi.

Według doniesień z Wiednia, gróźb Niemców co do rozbicia parlamentu nie należy brać zbyt tragicznie, bo Związek niemiecko-narodowy prawdopodobnie nie pójdzie za głosem Niemców z Czech i nie przyłączy się do ich opozycyi.

Franciszek Herczeg, znakomity nowelista węgierski, wystąpił onegdaj z bardzo ciężkimi zarzutami przeciw przywódcom obecnej opozycyi węgierskiej, a w obronie hr. Tiszy i Lukacsa. Ataki te wywarły na Węgrzech wielkie wrażenie.

Zmiana ambasadorów. Następcą austro-węgierskiego ambasadora w Petersburgu hr. Thurna ma zostać albo książę Fürstenberg, który tak dobrze prowadził politykę monarchii jako poseł w Bukareszcie, że Rumunia odwróciła się zupełnie od Austryi, albo hr. Szapary.

„Nowoje Wremia“, omawiając mianowanie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda generalnym inspektorem całej siły zbrojnej austro-węgierskiej uderza znowu na Austryę, twierdząc, iż jest to krok, wyraźnie skierowany przeciw Rosyi, gdyż następca tronu jest znanym wrogiem Rosyi. Wobec tego — pisze „Now. Wremia“ — nie ulega wątpliwości, iż w Austro-Węgrzech przygotowują się rzeczy, z którymi Rosya w najbliższej przyszłości będzie się musiała liczyć.

Koniec sprawy adryanopolskiej. Zagadka adryanopolska została już faktycznie rozwiązana: Turcya Adryanopol zatrzyma, odstąpi zaś może Bułgarom Kirkkilisse. Mocarstwa uznały „fakt dokonany“ i oświadczają zgodnie prawie, że Adryanopol pozostanie przy Turcyi.

W Konstantynopolu toczą się już nieoficyalne układy między Bułgaryą a Portą w tej sprawie. Być może, że niezadługo rokowania te przybiorą charakter całkiem oficyalny. W takim razie niezadługo nastąpiłaby w Turcyi demobilizacya.

Sprawę uważać już można za zupełnie załatwioną.

Oznaką uspokojenia międzynarodowego jest fakt, że dyplomaci wyjeżdżają powoli na urlopy. Zaczął już urlop Sazonow, zaczął Kokowcew, Delcassé wyjechał na urlop do Paryża, wyjechali też posłowie austryacki Ugron i rosyjski, osławiony Hartwig z Belgradu. Niezmordowanie pracuje tylko... hr. Berchtold.

Zmiana tronu w Brunświku. Regent brunświcki książę Jan Albrecht ma 1 października złożyć rządy. Na tron wstąpi książę Ernest August.

Król Mikołaj a zasiłek z Turcyi. Jak wiadomo, dwór czarnogórski pobiera od kilku dworów w Europie zasiłki. Pobierał je i od dworu tureckiego. Jak donoszą dzienniki konstantynopolitańskie, król Mikołaj poczynił obecnie kroki, aby mu dwór turecki wypłacił przypadającą na ten rok kwotę. Turecki dwór odmówił, twierdząc, że nie może dawać zasiłku królowi państwa, z którym pozostaje na stopie wojennej.

Konferencya pokojowa w Hadze zakończyła obrady w sobotę. Przyjęto rezolucyę, wzywającą rząd amerykański, aby nie fortyfikował kanału panamskiego. W roku przyszłym konferencya odbędzie się w Wiedniu. Na rok 1915 zaprosiło konferencyę miasto San-Francisco.

Pomnik księcia Józefa Poniatowskiego w Krakowie.

Z powodu setnej rocznicy bohaterskiego zgonu ks. Józefa Poniatowskiego, w Krakowie powstał projekt wzniesienia ks. Józefowi pomnika.

W tym celu postanowiono skorzystać z tego, że w muzeum Thorwaldsena w Kopenhadze znajduje się oryginał z zamówionego w swoim czasie dla Warszawy przez wojsko polskie pomnika, którego odlew bronzowy zabrany został przez Paszkiewicza i znajduje się w parku prywatnym w Homlu, i zaproponowano uzyskanie prawa nowego odlewu.

Pomnik stanąłby na rynku krakowskim, skąd ks. Józef wyruszył pod Lipsk, by do ojczyzny już nie powrócić.

Zaznaczyć należy, że oryginał Thorwaldsena należy do najpiękniejszych pomników znanych na świecie, na równi z pomnikami Marka Aureljusza w Rzymie, Kosmy Medyceusza we Florencyi i Colleoni'ego w Wenecyi.

Przy sposobności przypominamy historyę pomnika Thorwaldsena.

Pozwolenia na wystawienie pomnika ks. Józefowi na placu publicznym w Warszawie udzielił cesarz Aleksander I za pierwszej swej bytności w stolicy Królestwa, za pośrednictwem Anny Potockiej, w grudniu 1815 r.

Komitet, złożony z ks. Adama Czartoryskiego, gen. Stanisława Mokronowskiego i kasztelana Aleks. Linowskiego, mając z początku 1817 r. zebrany ze składek publicznych fundusz około 300.000 złp., zwrócił się do Thorwaldsena, który podjął się wykonania posągu na koniu w małym galopie w momencie, gdy książę armię do boju zachęca, w rzymskim stroju. W. Ks. Konstanty, po zakomunikowaniu mu tej propozycyi, zdziwiony zapytał: „Jakto, posąg konny? a co zrobił ks. Poniatowski, aby mu konny posąg stawiano? czy uwolnił ojczyznę, czy ją z nagłych wyrwał niebezpieczeństw? Przewodniczył na wojnach, które zgubą były. A cóż zrobią temu, któryby ojczyznę wskrzesił lub rzetelne oddał jej usługi“... Mimo to pozwolenie cesarskie uzyskano i w dniu 8 lip

---

Dyrektor Pawlikowski, wcielając nie granego od lat sześciu „Księdza Marka“ ponownie do repertuaru sceny krakowskiej, rozpoczął sezon znamiennie pod górnym znakiem poezyi. Wytworny kierownik, lubiący kroczyć stromemi ścieżkami, odsłaniającemi nowe sceniczne perspektywy, umie dobierać odpowiednich artystów i stawiać ich na właściwym posterunku. „Ksiądz Marek“ w trzech rolach: w roli tytułowej w roli Judyty i w roli Kossakowskiego, wymaga artystów dużej miary; dyr. Pawlikowski ma ich w osobach pp. Adwentowicza, Róży Łuszczkiewiczówny i Mielewskiego.

Pannę Różę Łuszczkiewiczównę, młodziutką, bo dwudziestoletnią artystkę, która dopiero od roku czy dwu lat jest na scenie, poprzedziła ze Lwowa sława wielkiego talentu. I istotnie pierwszy jej występ w teatrze krakowskim, choć podobno trema krępowała artystkę, uprawnia do radosnego twierdzenia, że na scenie naszej pojawił się znowu talent, o którym rzec można, iż jest prawdziwie z Bożej łaski. Duży talent ma niekiedy moc syggestywnego narzucenia się od pierwszego wrażenia, elektryzuje i zdobywa widza odrazu siłą swoją wewnętrzną. Taki talent zdaje się posiadać wspomniana młoda artystka. Doskonałe warunki sceniczne, smukła postawa, wyraziste rysy twarzy, naturalna zręczność ruchów łączą się u niej z nieocenionym skarbem, głosem miłym, silnym i zdolnym do modulacyi. Trudna partya Judyty, wymagająca ogromnej siły tragicznej ekspresyi, a zarazem umiaru (bo łatwo popaść w przesadę), została przez p. Łuszczkiewiczównę odtworzona z całą naturalnością i prostotą, trudności pokonane zostały jakby od niechcenia z żywiołowym temperamentem... P. Łuszczkiewiczówna jest dla sceny naszej cennym nabytkiem. Pod okiem kierownika o tak wytwornym smaku, jak dyr. Pawlikowski, bujny szczery talent artystki rozwinie się harmonijnie, pogłębi i ustrzeże się pewnych wad (jak n. p. skłonności do nadmiaru ekspresyi i ostrości w przejściach). Z pewnością jest w p. Ł. materyał na przyszłą wielką tragiczną heroinę polskiej sceny — i uznanie należy się p. Pawlikowskiemu, że tę obiecującą młodą siłę pozyskał dla Krakowa, którego publiczność, acz chłodna, umie cenić talent aktora.

Księdzem Markiem był p. Adwentowicz, który natchnioną ekstazę cudotwórcy i proroka wyraził z przekonywującą siłą i powagą. Kreacyą tą p. Adwentowicz zdobył słuszny tytuł do oklasków. Oklaskami i kwiatami powitała też publiczność p. Mielewskiego, który powrócił na scenę krakowską, a w roli Kossakowskiego ujawnił dobrze pamiętny swój sceniczny temperament i rozmach żywiołowy.

W rolach Pułaskiego i Marszałka zaprezentowali się dość korzystnie pp. Żarski i Ruszkowski. Doskonałe były kreacye pp. Kosińskiego, Jednowskiego, Stanisławskiego, Siemaszki, ładnym głosem i dobrą dykcyą zwrócił na się uwagę p. Nowacki. Przedstawienie świadczyło o dużej staranności.

L. Sz.

ca 1818 roku zawarto kontrakt z Thorwaldsenem w Rzymie. Thorwaldsen zjechał do Warszawy jesienią 1820 r. i wybrał plac na Krakowskiem Przedmieściu tyłem do nieistniejącej obecnie kamienicy Wasilewskiego, a frontem do pomnika króla Zygmunta.

Ogólny koszt robót pokryty został ze składek, które wzrosły do pół miliona złp.

Thorwaldsen, zawalony robotą, spóźnił się. Model posągu nadszedł do Warszawy dopiero w r. 1829, odlew, zaczęty w r. 1830, ukończony został ostatecznie w r. 1832.

Pomnik przewieziono wówczas do Modlina i tu rozebrany na części, leżał do czerwca 1840 r. do przyjazdu Mikołaja I, który podarował go wraz z donacyą Dęblina ks. Paszkiewiczowi. Przewieziony do Homla pomnik ten znajduje się obecnie na tarasie pałacyku ks. Paszkiewicza.

† Aleksander Jabłonowski.

Aleksander Jabłonowski, prezes Towarzystwa naukowego w Warszawie, rzeczywisty członek Akademii umiejętności i wielu zagranicznych Towarzystw, znakomity historyk. zmarł w sobotę w Odesie.

Z Jabłonowskim schodzi do grobu jeden z najwybitniejszych przedstawicieli naukowego świata. Lata młodości, aż do wieku dojrzałego, spłynęły mu na guwernerce i długich zagranicznych podróżach czy to naukowych, czy dla badań etnograficznych na wschód i na Bałkany. Przed czterdziestu laty zabrał się do badań historycznych i pozostał im wierny do końca życia. Razem z Pawińskim wydawał „Źródło dziejowe", z których na niego przypadło opracowanie statystyczne ziem ruskich Rzeczypospolitej. Z innych prac wymienić należy studya nad Słowiańszczyzną, prowadzone od r. 1859 przez szereg lat, także nad Albanią, osobno zanotować należy znakomite dzieje Akademii kijowsko-mohilańskiej.

Ś. p. Jabłonowski odegrał wybitną obywatelską rolę. Przez długi szereg lat mieszkał w Warszawie, stanowiąc żywy łącznik między Warszawą, a Wołyniem, Podolem i Ukrainą, z którą go łączyły żywe osobiste stosunki. W organizowaniu wydawnictw naukowych, przysparzaniu im środków był niezrównany.

W uznaniu wielkich zasług ś. p. Jabłonowskiego Akademia umiejętności w Krakowie mianowała go w roku 1894 swoim członkiem korespondentem, a w roku 1900 członkiem czynnym.

Dożył wieku sędziwego lat 84, pracując z zapałem do końca.

Z różnych stron.

Księżna Luiza ogłasza w pismach wiedeńskich oświadczenie, iż ludzie, którzy wnieśli na nią doniesienie karne, o czem onegdaj pisaliśmy, dopuścili się na niej wymuszenia. Twierdzi ona dalej, że wierzyciele jej spiknęli się, aby ją zmusić do zgodzenia się na warunki rządu belgijskiego w sprawie spadku po jej ojcu.

Sprawy szpiegowskie. Berneńskie „Lidowe Noviny" donoszą, że podczas śledztwa w znanej sprawie szpiegowskiej afery braci Jandriczów, wyszło na jaw, że w akcyi szpiegowskiej brało udział jeszcze 14 osób, z których 9 aresztowano we Wiedniu, zaś resztę po różnych miastach Austryi. Przeciw tym osobom odbędzie się przed sądem krajowym we Wiedniu rozprawa przed specyalnie na ten cel wydelegowanym senatem. Rozprawa Jandriczów odbędzie się dopiero po wydaniu wyroku na współwinnych przez sąd cywilny.

Z Warszawy donoszą: Skazany za szpiegostwo na 6 lat ciężkich robót oficer austracki 40 pp Robert Waloch został ułaskawiony i w tych dniach zostanie odstawiony pod eskortą do granicy austryackiej. Niedawno ułaskawiony został pułkownik rosyjski Jacewicz, skazany przez sąd lwowski za szpiegostwo.

Z Tryestu donoszą: 8 urzędników fabryki trzewików w Neumarkt w Niemczech, którzy wybrali się na wycieczkę i stanęli na terytoryum włoskiem, zostało aresztowanych pod zarzutem szpiegostwa. Znaleziono przy nich aparaty fotograficzne, ktróymi, jak twierdzą władze włoskie, dokonywali zdjęć ważnych stategicznych terenów. Tutejszy konsul niemiecki interweniował telegraficznie u rządu włoskiego na rzecz aresztowanych.

Włoski proboszcz szpiegiem. Przed trybunałem orzekającym sądu wiedeńskiego toczyła się w sobotę rozprawa przeciw włoskiemu proboszczowi ks. Salvadoriemu, obwinionemu o zbrodnię szpiegostwa, popełnionego na rzecz Włoch. Ks. Salvadori, proboszcz w jednej z nadgranicznych miejscowości włoskich, przybywał często do Rivy, miasta położonego nad jeziorem Garda po stronie austryackiej, bardzo ważnego punktu strategicznego, silnie ufortyfikowanego. Z początkiem b. r. przejęto list ks. Salvadoriego, wysłany do pewnego brygadyera włoskiego, zawierający szczegóły o drodze strategicznej, wiodącej na Monte Cinella, gdzie się znajdują ważne fortyfikacye. Ks. Salvadori skazany został na 18 miesięcy ciężkiego więzienia i wydalenie z granic monarchii po odcierpieniu kary.

Równoczesna śmierć małżonków. O niezwykłym wypadku donoszą z Tryestu. Handlarz węgla 43-letni August Terne zachorował i kazał się przewieść do sanatoryum, w którym już leżała jego chora żona. Dnia 19. b. m. oboje, czując zbliżającą się śmierć, poprosili lekarza, aby ich przeniesiono do jednego pokoju. Prośbie uczyniono zadość. Gdy się znaleźli obok siebie, pożegnali się serdecznie i zmarli tego samego dnia, w jednej godzinie. Dnia 21. b. m. odbył się ich pogrzeb przy niezwykle licznym udziale publiczności. Pochowano ich we wspólnym grobie.

Milion długów. Izba adwokacka w Balessagarnat przeprowadziła śledztwo w sprawie ucieczki znanego adwokata dra D. Revesca, który pozostawił 900.000 koron długów, an co jest pokrycie zaledwie 250.000 koron. Miejska kasa oszczędności poszkodowaną jest na kwotę 100.000 koron.

Morderstwo na ulicy. Na jednej z ulic Berlina dał podczas sprzeczki hotelarz Mülhaus dwa śmiertelne strzały do rzeźnika Stanisława Sledza. Mülhaus utrzymywał w swoim hotelu dom rozpusty i nie troszczył się zupełnie o to, że wskutek braku zasłon w oknach, byli sąsiedzi i ich dzieci nieraz świadkami niemoralnych scen. Sledz mieszkał właśnie ze swoją rodziną naprzeciw tego hotelu i przed kilku tygodniami zwrócił hotelarzowi uwagę, żeby postarał się przynajmniej o firanki do okien. Kiedy życzeniu jego nie stało się zadość, zwrócił mu w krytycznym dniu po raz wtóry uwagę, czem rozzłoszczony Mülhaus wystrzelił dwa razy do Sledza, który raniony śmiertelnie w krótkim czasie wyzionął ducha. Zbrodniarza uwięziono.

Na grobie swego ojca zastrzelił się w Dreźnie wczoraj pierwszy przewodniczący związku księgarzy w Lipsku, Ferdynand Lomnitz.

Jako powód samobójstwa podał w pozostawionym liście kłopoty finansowe.

Koniec strajku w Baku. Onegdaj podjęło 19 tys. robotników pracę w 21 przedsiębiorstwach na nowo.

Architekt włamywaczem W mieście Gablenz wpadł w sobotę 25 letni architekt Emil Füger do banku i strzelił trzykrotnie do kasyera i urzędników, chcąc się dostać do kasy. Wiedząc jednak, że to mu się nie uda umknął. Na ulicy schwycił go tłum i oddał w ręce władzy.

Profesorowie uniwersyteccy naczelnikami Indyan. Z Londynu donoszą: Czterej uczeni, którzy znajdowali się obecnie na studyach w Ameryce zachodniej zostali niedawno przez Indyan wyniesieni do godności królów i członków szczepu Irokezów. Są to mianowicie; prof. Paulle z Karlsruhe, któremu nadano imię »ostrze strzały«, prof. Polnaczek z Petersburga, nazwany »złomem skalnym«, prof. Cadell ze Szkocyi, nazniany »sokole oko« i prof. Adams z Kanady nazwany »czerwonym strzelcem«.

Zbrodnie sufrażetek. Z Londynu donoszą: Sufrażetki poprzecinały w sobotę druty telegraficzne w tunelach kolei podziemnej. Mogło to wywołać wielkie nieszczęście, zbrodnię jednak na czas spostrzeżono.

Wielki pożar lasów wybuchł onegdaj na Sardynii i zniszczył bór ra ogromnej przestrzeni.— Ogień został podłożony z zemsty.

Tragiczna śmierć 50 robotników. W Bengalore w Indyach w kopalni węgla zerwała się winda, gdy nią zjeżdżali robotnicy. 50 ludzi zostało zabitych.

Harry Thaw, o którego ucieczce z więzienia i ponownem uwięzieniu w Kanadzie pisaliśmy, został już jak słychać, wypuszczony z więzienia i ma się udać do Europy, mianowicie do Anglii, gdzie nań już oczekują przyjaciele. Okazuje się, że pieniądz zwyciężył sprawiedliwość.

Skazanie handlarzy żywym towarem. W czerniowieckim sądzie karnym zapadł wyrok w procesie przeciw dorożkarzom R. Reislerowi i Zygmuntowi Kreporinkowi o handel żywym towarem. Przesłuchane pod przysięgą dziewczęta, które miano wywieźć do Ameryki, zeznały obciążająco. Trybunał orzekający skazał obu oskarżonych na 10 miesięcy ciężkiego więzienia z postem.

Tragedya 2 lotników.

(Telegr. „Nowin").

Paryż. Podczas wczorajszych wyścigów hydroplanów między Paryżem a Trouville, zaszedł nieszczęśliwy wypadek, który się zakończył śmiercią dwóch lotników.

Po obu stronach Sekwany zgromadziły się wielotysięczne tłumy publiczności. Około południa wzniosło się pierwszych dwóch lotników na hydroplanach, mianowicie Levasseur i Chemet. Polecieli obaj szczęśliwie. Naraz nad Sekwaną ukazał się, w nieznacznej wysokości nad zwierciadłem wody, nowy aparat. Koło wyspy Lacroix aparat ten wzniósł się już ponad wysokość drzew. Nagle po chwili spostrzeżono z przerażeniem dwa spadające z góry ciała, a następnie aparat, który się w powietrzu przewrócił i spadł na drzewa, na których się zatrzymał.

Jeden z lotników spadł na pokład łodzi; znaleziono go z połamanemi kośćmi, już nieżywego. Drugi spadł do wody; miał rozbitą czaszkę i połamane nogi. Z wody wyciągnięto tylko zwłoki.

Przypuszczają, że lotnicy ci, przekonawszy się, iż ster ich aparatu jest wadliwy, **wyskoczyli z hydroplanu**, w nadziei, iż spadłszy do wody, uratują się. Tymczasem nadzieja zawiodła.

Jak stwierdzono, jeden z zabitych lotników był lotnikiem amatorem; nazywał się de Montalent. Drugi był jego mechanikiem. Nazwiska jego dotąd nie stwierdzono.

Kronika lwowska.

O napad na profesora. Ze Lwowa donoszą: Przed trybunałem orzekającym odbyła się onegdaj rozprawa karna przeciw studentowi Bierenzweigowi, oskarżonemu przez prokuratoryę państwa o zbrodnię gwałtu publicznego i ciężkie uszkodzenie ciała, dokonane w murach uniwersytetu na osobie prof. dra Sierpińskiego. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Bierenzweiga na sześć tygodni ciężkiego więzienia i wydalenie z granic państwa.

Choroba metropolity Szeptyckiego. Z Rzymu donoszą, że metropolita hr. Szeptycki, który tam zachorował, ma się już lepiej. Metropolita przebywa w Rzymie u swego brata hr. Stanisława Szeptyckiego, austryackiego attache wojskowego.

Szaleniec. Czeladnik malarski, Władysław Pelz, podczas kłótni ze swoimi rodzicami wpadł w taką pasyę, że dobył noża i wpakował sobie ostrze w lewą pierś, w pobliżu serca.

Przemytnik jedwabiu. Lwowski fabrykant kapeluszy, Samuel Weinmann, przy ul. Słonecznej, aresztowany został na granicy górno-austryackiej w miejscowości Simban, gdy przemycał jedwab i kapelusze filcowe. Nałożono na niego grzywnę 30.000 K.

Aresztowanie kupców. Policya aresztowała dwóch kupców, właścicieli składu broni, J. Polisiuka i M. Kornsteina. Aresztowania dokonano przez żandarmeryę, co wywołało w mieście sensacyę, gdyż kupcy ci byli powszechnie znani.

Powodem ma być rzekomo niewypłacalność, dają się jednak słyszeć głosy, łączące tę sprawę z samobójstwem studenta W. Weisberga. Według tych głosów, aresztowanie miało nastąpić za sprzedawanie broni nieletnim.

Lwowski Deperdussin.

Ćwierćmilionowe oszustwo.

Przed kilkunastu dniami miał Paryż niebywałą sensacyę, wywołaną oszukańczemi manipulacyami opiekuna lotnictwa Peperdussina. Obecnie Lwów ma podobną sensacyę. Różnica polega tylko w tem, że paryski oszust, doprowadziwszy metodę oszukańczą do mistrzowstwa, wyrządził rozmaitym instytucyom szkodę przenoszącą 40 milionów fr., lwowski zaś doszedł tylko do sumy ćwierć miliona koron. Złożyły się zresztą na to krańcowo różne warunki, w jakich obaj działali. Paryski oszust odznaczał się bezczelnością przechodzącą wszelkie granice, lwowski posiadał prócz niej niesłychany spryt. Dowodem tego zresztą fakt, że w ostatnich dwóch latach przesilenia ekonomicznego, kiedy transakcyi handlowych nie zawierało się albo tylko wyjątkowo, ten człowiek zdołał przeprowadzić cały szereg oszukańczych manipulacyi i narazić tak osoby prywatne jak i instytucye bankowe na ćwierć miliona koron szkody.

Momentem kulminacyjnym tej niecodziennej sprawy jest ponadto okoliczność, iż oszust jest człowiekiem bardzo młodym, gdyż liczy obecnie zaledwie

…go rok życia. Zastanawiającą jest więc rzeczą, w jaki sposób tak młody człowiek, nie posiadający nadto imienia w świecie handlowo-przemysłowym, zdołał podejść ostrożne firmy bankowe oraz doświadczonych przemysłowców.

Oszust nazywa się Bernard Hirschhorn.

Karyerę swoją rozpoczął przed dwoma laty. Zamieszkał bardzo wygodnie i elegancko, począł bywać wszędzie, od czasu do czasu urządzać przyjęcia z szampanem. Z czasem, gdy począł już robić interesa oszukańcze, wydatki takie wzrosły niepomiernie. Rzucał więc pieniądzmi na wszystkie strony, dawał sute napiwki kelnerom i dorożkarzom, płacił hojnie za przysługi. Fryzyerowi naprzykład płacił za jednorazowe ogolenie 2 i więcej K.

I rzecz dziwna, tego rodzaju życie nietylko nie wzbudziło nieufności w świecie przemysłowym ku Hirschhornowi, ale owszem, kredyt jego podniosło i umocniło.

Gdy już Hirschhorn przekonał się, że może działać ze skutkiem, rozpuścił sprytnie pogłoskę, że nabył kilka składów z drzewem w rozmaitych stronach kraju, oraz większe lasy, które w każdej chwili może eksploatować. Zapewniwszy sobie niewielkie żyro kupieckie, wziął się do interesów.

Jakie były pierwsze interesa Hirschhorna, dziś jeszcze trudno powiedzieć. W każdym razie począł sprzedawać drzewo, którego nie posiadał i lasy, których nie miał nigdy. Ofiarą takich manipulacyi padł wkrótce jeden z lwowskich banków.

Zanim jeszcze bank ów opatrzył się, Hirschorn przeprowadził już inny interes, tak jednak bezczelny w swojej metodzie, iż zakrawał raczej na fantazyę. Oto przeprowadziwszy wstępne transakcye z jednym z wybitnych lwowskich przemysłowców, wedle których miał mu sprzedać kilkudziesięciomorgowy obszar lasu w okolicy Zagórza, wyjechał wraz z owym przemysłowcem na miejsce w celu okazania mu jakości drzewostanu oraz granic lasu. Gdy obaj przybyli na miejsce, Hirschhorn począł oprowadzać kupującego po obcym lesie, zachwalać i granice jego wskazywać. W czasie tych oględzin wyszli obaj na jakąś polankę, na której pracowali chłopi nad rąbaniem drzew. Tu Hischhorn pod jakimś pozorem napadł na pracujących z oburzeniem, wytykając im opieszałość i niedbalstwo. Kwestyę zaś całą postawił w taki sposób, że robotnicy zbici z tropu, nie reagowali odpowiednio na zarzuty obcego człowieka, zaś kupującego upewnić to jedynie mogło, że ma do czynienia z prawdziwym właścicielem lasu, nawet gdyby był miał pewne skrupuły. Ostatecznie sprawę załatwiono w ten sposób, iż Hirschhorn otrzymał 60 tysięcy koron zadatku na las.

Dla łatwiejszego prowadzenia interesów zawiązał następnie Hirschhorn spółkę z ograniczoną poręką. Dla pokrycia zaś manipulacyi spółki wszedł w kontakt z radcą ministeryalnym szefem sekcyi Z., którego zdaje się zmusił do tego, iż objął godność członka rady nadzorczej spółki. Opowiadają wtajemniczeni, iż Hirschhorn prowadził z owym radcą interesa lichwiarskie.

Nie zadowolił się jednak Hirschhorn sfinansowaniem swoich oszukańczych interesów przez instytucyę lwowską, bo była mu zbyt mała dla jego wielkich przedsięwzięć. Wiedząc, że wiedeński Anglobank finansuj specyalne interesy drzewne, zbliżył się do Anglobanku, przedłożył mu do zrealizowania różnego rodzaju — jak się teraz pokazuje — sfingowane terminatki i faktury, a Anglobank olśniony tem, zrobił go swoim pełnomocnikiem na Galicyę. Jak dalece Hirschhorn usidlił dyrektora Anglobanku dowodzi to, że gdy kolej państwowa rozpisała licytacyę ofertową na dostawę progów, Hirschorn, człowiek bez żadnego prawie majątku, oferował za milion koron progów, a Anglobank złożył za niego 150.000 K kaucyi.

Wkońcu jednak oszustwa wyszły na jaw. Na skutek doniesień lwowski sąd karny postanowił aresztować Hirschhorna. I tu zaszedł ciekawy wypadek. Hirschohrn mianowicie, który mieszkał przy ulicy Fredry l. 2, urządził się w ten sposób, że miał dwa wyjścia z mieszkania, tak, iż mógł każdej chwili wymknąć się niespostrzeżenie z domu. Ajenci policyjni, którzy okoliczność tę zbadali, obsadzili oba wyjścia i weszli do mieszkania. W pokojach eleganckich i z komfortem umeblowanych zastali tylko dwie panny, które na pytanie o H. odpowiedziały, że go niema w domu. W tej samej chwili dostrzegł jeden z agentów śpiącego w drugim pokoju mężczyznę, co do którego panny — jak się okazało następnie, siostry — poczęły dawać wymijające odpowiedzi. Był to Hirschhorn, którego też natychmiast aresztowano i odstawiono do więzienia.

Łączna wysokość szkód, wyrządzonych przez manipulacya Hirschhorna, jak dotąd obliczono, dochodzi do ćwierć miliona koron.

Czarne na białem.

Kochani goście.

Dostaniesz ich w dom swój zawsze, kiedy ich sobie najmniej życzysz lub spodziewasz się... Wpadają, gdy rozpocząłeś właśnie poważny artykuł i łakniesz odrobiny spokoju. Zjawiają się, gdy siadasz do kolacyi, albo innego jedzenia. A sprobuj ich również nie prosić do stołu. Zaproszą się sami. A taki kochany gość jest mocno wybredny — wprawdzie nie odmawia i pałaszuje jak rekin, ale przytem krytykuje i kręci nosem na każdą potrawę z osobna.

Odszuka cię taki kochany gość, kiedy rozpakowałeś właśnie paczkę cygar specyalnych i zamierzasz ją ukryć dyskretnie, albo gdy ściągasz wino do flaszek. Dostaniesz ich wizytę, gdy piszesz liścik miłosny i zanim udało ci się ukryć manuskrypt w biurku — przeczytał już kochany gość pierwszą stronę.

Jesteś przywykły do drzemki poobiedniej, bez niej nie jesteś zdolny do dalszej pracy. Kładziesz się o godzinie trzeciej. Punktualnie o tym czasie dzwoni przeraźliwie twój kochany gość. Rozsiada się wygodnie obok twego biurka i jakby na ironię pyta naiwnie, czy ci nie przeszkadza przypadkiem w drzemce. Przypuśćmy, że zdobędziesz się na odwagę i otwarcie oświadczasz panu gościowi, że właśnie ułożyłeś się do snu, że ci przeszkadza i t. p. Twój kochany gość nie daje bynajmniej za wygraną. Tłómaczy się z całym spokojem i świętem przekonaniem, że i on hołdował dawniej temu zgubnemu nałogowi, ale się obecnie z niego wyzwolił i czuje się dziś o wiele zdrowszy.

Kiedyindziej znowu dostaniesz wizytę takiego kochanego gościa, gdyś się wystroił, naperfumował i spieszysz na randkę. Twój gość chce cię koniecznie odprowadzić, bo i jego droga prowadzi akuratnie w tym samym kierunku.

Dobrze jeszcze, gdy kochany gość wpadnie w twe podwoje sam jeden. Niestety jest on obdarzony zwykle wcale nieszczupłą rodziną, którą kocha i z którą nie może się ani na chwilkę rozstać.

Rozsiada się taka kochana familia po fotelach i otomanach; wynosi sobie krzesła na balkon. Młodsza córeczka huśta z całych sił na kołysance jeszcze młodszego braciszka — trzeci chłopak ciągnie drugą siostrzyczkę po wszystkich pokojach na skórze niedźwiedzia. Rodzicielka tych słodkich dzieciaków uśmiecha się, że dzieci mają humor — wyraża nawet przyjemne zdziwienie, że one nawet u siebie w domu nie czują się tak swobodne.

Z drugiego pokoju dochodzi cię tykotanie maszyny — to najstarszy protoplasta probuje pisać na twej nowej maszynie. Zanim masz czas przeszkodzić, porwał już wstążkę...

W toku rozmowy wyrażają kochani goście radość, że i na wakacyach będą mieszkali w pobliżu i że często będą mogli cię odwiedzać. Trzask strąconej wazy przerywa tę miłą dysputę.

Nie wypada ci się irytować. Czem chata bogata—tem rada. Udajesz, że i tak tę pamiątkę, kosztowną wazę miałeś wystawić na strych. Skruszony wysłuchać musisz całą litanię wyrzutów, że odważyłeś się tak lekko i nieostrożnie ustawić wazę i obiecujesz na przyszłość poprawę. W duchu masz przynajmniej tę drobną satysfakcyę, że spadająca waza uszkodziła sympatycznemu dzieciakowi główkę.

Prócz tego dziękujesz niebiosom, że twój kochany gość nie jest Turkiem. Bo cóż wypadałoby ci począć, gdyby miał z piętnaście żon i kilka tuzinów bachorów? Gdziebyś tę szarańczę pomieścił? Musiałbyś chyba wynająć osobny gmach, a w nim urządzić kilka sal gimnastycznych...

— Po pewnym czasie stajesz się nerwowym i wystraszonym. Za najlżejszem poruszeniem drzwi, biegniesz do przedpokoju i przez dziurkę od klucza badasz, czy nie grozi ci znowu napad twych kochanych gości.

— Dzwonienie nie ustaje...

Co tu począć? Otworzyć trzeba koniecznie — wszak widzieli z ulicy światło w twym pokoju. Gotowi narobić wrzasku w kamienicy, że mieszkanie plądrują złodzieje.

Zarzucasz palto i wymykasz się potajemnie tylnymi schodami. Służącemu dajesz polecenie, by otworzył, gdy już będziesz zupełnie bezpieczny.

Kochani goście weszli. Tłómaczą się służącemu, jak strasznie byś się zmartwił, gdybyś się dowiedział, że nie zastali cię w domu. Tego nie mogą ci zrobić. Ostatecznie decydują się zaczekać aż przyjdziesz i rozsiadają się najswobodniej.

I kiedy po dwugodzinnej wędrówce w błocie i deszczu wracasz do domu — szczęśliw, że udało ci się w tak chytry sposób wymknąć — witają cię radosnym okrzykiem głosy kochanych gości...

A teraz zwracam się do was, kochani czytelnicy. Tysiąc koron temu, kto mi poda radykalny sposób na wytępienie tych „kochanych gości". Wszak są już środki skuteczne na szwaby, pluskwy, mole, myszy, wągry, nagniotki i t. p. specyalności — dlaczegóż nie miałby się udać i ten błogi dla ludzkości wynalazek?!

Czekam ratunku!...

Co słychać w mieście.

Kraków, 25 sierpnia.

Z teatru miejskiego. W poniedziałek zapowiada Dyrekcya teatru wznowienie pięknego dramatu K. Morstina „Szlakiem legionów" z Karolem Adwentowiczem w roli Szczęsnego, St. Stanisławskim w roli Damazego i Różą Łuszczkiewiczówną w roli Heleny. Reszty obsady dopełnią pp.: Zofia Braunówna, Andrzej Mielewski, Włodz. Kosiński i inni.

We wtorek „Kordyan", poemat dramatyczny Słowackiego z p. Stanisławskim w roli tytułowej.

We środę „Leci liście z drzewa", cztery strofy krwawej pieśni z czasów powstania 63 r., z pp. Adwentowiczem, Stanisławskim, Bończą, Zawiejską, Kosmowską, Regierówną w rolach głównych.

Na wystawę w Pałacu Sztuk pięknych nadesłał artysta St. Filipkiewicz obrazy: „Kwiaty", „Pejzaż" i „Pod wieczór". Na wystawie zakupiono w ostatnim tygodniu rysunek Antoniego Kamieńskiego p. t. „Halinka".

Probostwo maryackie. Ks. arcybiskup Franciszek Albin Simon, tyt. arcybiskup attalijski, przybędzie w pierwszych dniach września b. r. z Rzymu do Krakowa celem objęcia probostwa maryackiego. Instalacya przypadnie przypuszczalnie na 8 września b. r. w święto Narodzenia Najświętszej Panny Maryi.

Samopomoc ludowa. Otrzymujemy następujące pismo: Pod nazwą „Samopomoc ludowa" zawiązało się świeżo w naszem mieście Stowarzyszenie o celach ekonomicznych i humanitarnych. Zadaniem Stowarzyszenia według zatwierdzonego już statutu jest niesienie pomocy moralnej i materyalnej tym warstwom ludności, które jej najwięcej potrzebują. W szczególności tępić próżniactwo i zapobiegać żebractwu, a zmuszać jednostki w besilewieku do pracy intenzywnej, pośredniczyć bezpłatnie w wyszukaniu im zajęcia i zarobku, opiekować się zaniedbanemi dziećmi i opuszczonemi sierotami, tudzież osobami nałogowo upośledzonemi, starcami i kalekami i t. p. Tymczasowy podpisany Komitet zaprasza jak najszersza publiczność do wpisywania się na członków. Wkładka roczna dowolna od 1 K w zwyż. Wpisy przyjmuje i udziela bliższych wyjaśniej p. E. Hałaciński przy pl. W. W. Świętych l. 1, I p. w godzinach od 4—6 popołudniu. J. Błotnicki, przewodniczący, E. Bogatyński, zastępca przewodniczącego, E. Hałaciński, sekretarz. Członkowie Komitetu: J. Boczkowski, A. Czekajski, J. Dyrcz, T. Gramatyka, F. Łodziński, J. Onyszkiewicz, J. Rożdżeński, L. Rzewuski i I. Wróbel.

O zabezpieczenie bytu rezerwistów. Biuro korespondencyjne ogłasza następujący komunikat: Celem poprawy gospodarczego położenia rezerwistów, powołanych do pełnienia czasowej służby wojskowej i pomocy dla ich rodzin, wszystkie urzędy centralne udzieliły podwładnym władzom szczegółowych wskazówek, aby zatrzymywano posady służbowe tych rezerwistów.

Takie same wskazówki wystosowano do prywatnych służbodawców, powołując się na ich obywatelskie i społeczne uczucia. Władzom podatkowym polecono przy ściąganiu podatków brać wzgląd na szczególne okoliczności łagodzące, a w razie istotnej potrzeby postępować z jak największą względnością. Ministerstwo rolnictwa wydało do podwładnych organów polecenie, aby przy żądaniu świadczeń skarbowych z powołanymi rezerwistami postępowano jak najwzględniej.

Dla podoficerów. Z Wiednia donoszą: Wobec projektowanego podniesienia kontyngentu rekruta armia będzie potrzebowała około dwudziestu tysięcy zawodowych podoficerów. Aby zachęcić podoficerów do pozostania w służbie, zamierza rząd zapewnić im różne udogodnienia. Między innymi pobierać mają ci podoficerowie, których dzieci chodzą o szkół, zasiłek jednorazowy w kwocie 200 kor., albo też odpowiedni zasiłek miesięczny.

Wygrane na loteryi artystycznej. Zarząd Koła T. S. L. przypomina, że z dniem 1 września

b. r. upływa termin odbioru wygranych, padłych na losy II Loteryi artystycznej, urządzonej staraniem tegoż Zarządu na pokrycie kosztów budowy polskiej szkoły T. S. L. w Maryańskich Górach na Morawach, której ciągnienie odbyło się w dniu 30 czerwca b. r. Wygrane te odbierać można codziennie w lokalu I Koła T. S. L., plac Szczepański l. 3, I piętro, w godzinach między 5—8 wieczorem. Wygrane niezgłoszone i nie podjęte po dzień 1 września b. r. przechodzą na własność I Koła T. S. L.

Zgon wybitnego kupca. W sobotę zmarł znany i poważany w szerokich kołach naszego miasta kupiec i obywatel Juliusz G r o s s e, właściciel handlu herbaty i win w »pałacu Spiskim«. S. p. Juliusz Grosse dożył sędziwego wieku 82 lat. Niestrudzoną pracą i zabiegliwością rozwinął swoje przedsiębiorstwo do wielkich rozmiarów. W ostatnich latach usunął się z powodu podeszłego wieku od kierownictwa swego rozległego handlu, które powierzył najstarszemu synowi.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj w poniedziałek o godz. 5-ej po południu z domu żałoby przy ul. św. Gertrudy l. 3.

Starszy kongregacyi kupieckiej wzywa członków do wzięcia gremialnego udziału w pogrzebie długoletniego członka tejże kongregacyi.

Rada zawiadowcza Towarzystwa Strzelców krakowskich również wezwała członków do wzięcia udziału w oddaniu ostatniej posługi ś. p. byłego Króla Kurkowego Juliusza Grossego.

Stow. „Praca“ rozwinęło w ostatnich czasach ożywioną działalność, której rezultatem jest coraz większai lość członków i świetny rozwój stowarzyszenia. Nie mało przyczyniło się do tego koło amatorskie, które urządza w niedzielę przedstawienia, cieszące się tak wielką popularnością wśród członków, że obszerna sala Domu robotników okazuje się za szczupłą, aby pomieścić widzów. Kierownictwo koła zasługuje na uznanie, ponieważ na przedstawienia wybiera sztuki polskich autorów, głównie Bałuckiego, wstrzymując od bezmyślnych obcych fars.

W ubiegłą niedzielę odgerało koło „Ciepłą wdówkę“. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania bez zarzutu. Sztuka reżyserowana była bardzo dobrze i ze zrozumieniem. Gra amatorów, pełna werwy i temperamentu wywoływała głośne wybuchy śmiechu na widowni. Bawiono się doskonale, nie szczędząc grającym oklasków. Na wyróżnienie zasłużyli pp. Melanowski, Wilińska i Bolesławski. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, na której nie brakło urodziwych tancerek. Koło amatorskie „Pracy“ ma zamiar odwiedzić sąsiednie miasteczka, gdzie da przedstawienia dobrze wystudyowanych sztuk swojego repertuaru. W najbliższą niedzielę wybiera się wozami do Wieliczki, gdzie zapewne spotka się z sympatycznem przyjęciem, na które w pełni zasługuje.

Bandytyzm na wsi. Dochodzenia żandarmeryi w sprawie napadu bandyckiego w Czyżynach doprowadziły do pożądanego rezultatu, albowiem dotąd udało się aresztować dwóch rabusiów, których odstawiono do sądu. Jeden z nich nazywa się Zamojski, a drugim jest wiejski parobczak.

Energiczne dochodzenia żandarmeryi wykazały, że rabusie, którzy dokonali onegdajszego napadu mają na sumieniu kilka podobnych sprawek. Przed kilku mianowicie dniami napadli na obywatela z Niedzielnik, a onegdaj rozpięli w poprzek gościńca grube druty, aby powstrzymać nadjeżdżający automobil. Rabunek jednak również się im nie udał, zamiar ich bowiem spostrzeżono wcześnie i udaremniono.

Pożar. Wczoraj między godziną wpół do 9 a wpół do 10 wieczór zawezwano straż pożarną na ulicę Długą, gdziew domu p. J. Miśkiewicza pod liczbą 83 wybuchł pożar. Mianowicie ścianka między kuchnią a pokojem poczęła się tlić od obok znajdującego się pieca kuchennego już o godz. 2 po południu, a około 8 wieczór wybuchły płomienie. Straż ugasiła pożar.

Amator obuwia. Żołnierz stojący w nocy z soboty na niedzielę na posterunku koło Magistratu, zauważył jakiegoś mężczyznę, jak usiłował oderwać żaluzyę pewnego sklepu z obuwiem. Był to znany złodziej Franciszek Schmid, który jak niepyszny musiał powędrować do apartamentów „pod Telegrafem“.

Młodociani zbiegowie. Antonina Gajszerikowa doniosła policyi, że z jej mieszkania przy ul. Bernardyńskiej zbiegł jej 10-letni syn Stanisław.

Z Węgier doniesiono tutejszej policyi, że z domu rodzicielskiego w miejscowości Topol—Tarno zbiegł 18-letni Andrzej Harmiak, skradłszy ojcu kwotę 600 K. W towarzystwie zbiega znajduje się cygan Paweł Harmiak. Uciekinierzy prawdopodobnie przez Kraków jadą do Ameryki.

Katastrofa budowlana. W sobotę popołudniu zostały władze bezpieczeństwa publicznego zawiadomione, że w oficynie domu przy ul. Karmelickiej 17, zarysował się w podejrzany sposób sufit w mieszkaniu parterowem stróża Błażeja Musiała. Na miejsce udała się straż pożarna, która zarządziła opróżnienie mieszkania stróża, oraz znajdującego się na I. piętrze mieszkania p. Pawła Urbanka. Zarysowany sufit podstęplowano belkami, a mieszkania opieczętowano. — Dzisiaj przedpołudniem udała się na miejsce komisya policyjno-budowlana z budownictwa miejskjego, która zbadała przyczynę pęknięcia sufitu i wydała potrzebne zarządzenia. Oficyna wspomniana jest starą ruderą i prawdopodobnie będzie zarządzone jej zburzenie.

Okradziony artysta. Znany artysta-skrzypek prof. Robert P o s e l t, zamieszkały przy ul. Pańskiej, zawiadomił policyę. że z jego kufrów, ulokowanych w magazynie firmy spedycyjnej Langer & Nadel, skradziono bieliznę i garderobę oraz cenne szarfy z wieńców, ogólnej wartości 600 kor. Podejrzanego o tę zbrodnię robotnika magazynowego Jana Juszkiewicza aresztowano wczoraj. Znaleziono w jego mieszkaniu wiele rozmaitych przedmiotów, pochodzących z kradzieży magazynowych.

Włamanie. Do mieszkania p. Adama Chorzeńskiego na Skałce, włamali się wczoraj nieznai sprawcy, wyłamwszy drzwi do mieszkania. Wartość skradzionej garderoby wynosi około 250 K. oPlicya wdrożyła odpowiednie dochodzenia.

Kradzieże na dworcu. Na dworcu kolejowym aresztowano wczoraj zawodowego złodzieja Józefa Kucaja, który w poczekalni I klasy ukradł na szkodę Jakóba Goldbergera, kupca z Wiednia, walizkę z garderobą, wartości 140 K.

Dezerterzy bałkańscy. Żandarmerya w Zabierzowie aresztowała wczoraj dwóch podejrzanych osobników. Byli to dwaj dezerterzy: Mladia Mariwcz, Serb i Teodor Darycz, Bułgar. Mimo panujące między tymi dwoma narodami różnice polityczne, obaj przykładnej zgodzie podróżowali, gdyż obaj byli dezerterami. Odstawieni zostali pod „Telegraf“ dla zbadania tożsamości, poczem zostaną wypuszczeni na wolność.

Okradł matkę. Władysław Tedzielski, 18-letni obiecujący młodzieniec, rozbił skrzynię w mieszkaniu swj matki w jej nieobecności i skradł gotówkę w kwocie 1.100 K. Na żądanie matki został miły synalek aresztowany, pieniędzy jednak przy nim już nie znaleziono, gdyż, jak twierdzi, oddał je w przechowanie swemu koledze. Tekielski został odstawiony do aresztu śledczego.

Egzotyczny samobójca. Murzyn Euzebio Lockes, rodem z San-Jago na Kubie, jechał wczoraj pociągiem pospiesznym z Wiednia do Bukaresztu. Na stacyi w Trzebini wysiadł z wagonu, aby ugasić pragnienie. Nie przyzwyczajony był widocznie do tutejszych krajowych alkoholi, gdyż po wypiciu „dziecinnych“ kieliszków rumu wpadł wszał i zapragnął kres położyć temu marnemu życiu. Wyciągnął tedy z kieszeni scyzoryk i w oczach przerażonych gości restauracyjnych poderznął sobie gardło. Tymsamym pociągiem przewieziono go do Krakowa, gdzie go umieszczono w szpitalu św .Lazarza na oddziale chirurgicznym. Rana jego jest ciężka, lecz nie zagraża życiu nieszczęsnego murzyna.

Bezprzykładne kradzieże małoletnich. Ekspozytura policyi w Podgórzu aresztowała onegdaj 13-letniego Gustawa F r y c i a, który mimo młodego wieku stał na czele szajki złodziejskiej, uprawiającej systematycznie kradzieże z włamaniami w Podgórzu i Krakowie. Szajka grasowała od lat trzech, a wartość skradzionych przez nich przedmiotów — biżuteryj i ubrań — wynosi w przybliżeniu 20.000 K. Fryć, chłopczyna wątły, jest dzieckiem ulicy i nie ma stałego mieszkania. Ojciec jego jest lokajem w Rosyi, a matka praczką w Zakopanem. Rodzice nie troszczą się o niego już od lat kilku. Do szajki należał jeszcze 14-letni Stanisław Niedziela i kilka dziewcząt. Z bezprzykładną śmiałością otwierali wytrychami mieszkania — przeważnie oficerów — skąd kradli lornetki, biżuterye, ubrania, antyki, broń i t. d. Fryć przyznał się już do 13 kradzieży. Przedmioty skradzione sprzedawali za bezcen na tandecie, a za uzyskane pieniądze bawili się wesoło z dziewczętami.

Telegramy „Nowin“.

Adryanopol zostanie przy Turcyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejsze pisma donoszą, że **kwestya Adryanopola rozstrzygnięta została na korzyść Turcyi,** w jakiej zaś formie to będzie przeprowadzone, dotąd nie wiadomo. Wobec tego deputacya turecka wyjeżdża na Krym, gdzie przebywa obecnie **car, by złożyć mu podziękowanie za umożliwienie odzyskania z powrotem Adryanopola.**

Berlin. (Tel. wł.) Rząd niemiecki zawiadomił 23 bm. gabinety wielkich mocarstw, że oświadcza się za zatrzymaniem Adryanopola przez Turcyę.

Pokój zapewniony.

Poryż. (TBK.) Na bankiecie, wydanym na cześć ministra spraw zagranicznych P i c h o n a w Lons le Saunier, oświadczył Pichon, że **przesilenie, które zagrażało kilkakrotnie pokojowi wnet będzie zakończone.** Wskazał na współdziałanie Francyi ze sprzymierzoną Rosyą i zaprzyjaźnioną Anglią i przypomniał, że sojusz z Rosyą wnet dobiegnie lat 20, zaś przyjaźń lat 10. Oba te związki gwarantują d o b r o d z i e j s t w o p o k o j u.

O nowy Związek bałkański.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Sonn. u. Montagszeitung“ donosi z kół dyplomatycznych, że **zabiegi Grecyi, aby stworzyć nowy Związek bałkański z wykluczeniem Bułgaryi nie doprowadziły do skutku,** a to wobec stanowiska Rumunii, która nie chce z nowego Związku bałkańskiego wyeliminować Bułgaryi. Wspomniane pismo wobec tego pociesza się myślą, że wogóle stworzenie Związku bałkańskiego nie przyjdzie do skutku. Przy tej sposobności „S. u. Montags.“ bierze w obronę hr. B e r c h t o l d a i stwierdza, że nie jest prawdą, jakoby hr. Berchtold nie wiedział w swoim czasie o utworzeniu pierwszego Związku bałkańskiego. Bardzo wiele oznak przemawia za tem, iż hr. Berchtold był zupełnie dobrze poinformowanym o wszystkiem, co doprowadziło do powstania Związku bałkańskiego.

Austrya a Grecya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ogólną uwagę zwraca fakt, że król grecki Konstanty, który udaje się z wizytami do dworów europejskich, ominie Wiedeń. Jako przyczynę tego uważają politykę prasy wiedeńskiej, drażniącej stale Greków i obniżającej zasługi króla Konstantego. Stosunki wobec tego między Austryą a Grecyą znacznie się pogorszą.

Lublana. (TBK.) Po pochodzie uroczystym, w którym wzięło udział 15.000 osób, otwarto chorwacko-słowieński zjazd katolicki.

Następca tronu nie jedzie do Bośni.

Solnogród. (TBK.) Doniesienie dzienników o zamierzonej podróży arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Bośni jest, jak z miarodajnej strony stwierdzają zupełnie nieprawdziwe.

Odwołanie manewrów.

Wiedeń. „Militärische Rundschau“ donosi: Z powodu ciągłej niepogody większe manewry kawaleryi w obrębie 11-go korpusu lwowskiego zostały odwołane.

Powrót rezerwistów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj powrócili do Wiednia wszyscy rezerwiści 84 p. p. rekrutujący się wyłącznie z mieszkańców Wiednia. Miasto powitało rezerwistów ogromnie uroczyście, wprost entuzyastycznie.

Zbrojenia Niemiec.

Berlin. (Tel. wł.) Rozkazem cesarza w roku 1914 armia pruska zostanie powiększoną o 21 garnizonów, z tych 12 rozlokowane zostaną w miejscowościach na granicy francuskiej.

Badanie dokumentów barbarzyństwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze przemawiają p r z e c i w k o b a d a n i o m o k r u c i e ń s t w p o p e ł n i o n y c h w o s t a t n i e j w o j n i e, jakie ma podjąć międzynarodowa komisya z funduszu Carnegiego. Prace tej komisyi musiałyby do reszty pogrzebać sympatye Europy do Bułgaryi, co nie ma sensu, gdyż są to rzeczy już historyczne, nie należy ich dotykać i wyprowadzać na światło dzienne. Z wywodów tych przenika obawa prasy wiedeńskiej przed pogorszeniem sytuacyi. Prof. Redlich, który wyznaczony został do tej komisyi, jako przedstawiciel Austryi, zrzekł się udziału w pracach komisyi.

Z kraju.

Z Bochni. Egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed c.k. Komisyą egzaminacyjną w Bochni rozpoczną się dnia 6 października b. r. Podania, zaopatrzone w przepisane dokumenta, należy wnosić przez odnośną c. k. Radę szkolną okręgową najpóźniej do dnia 1 października b. r.

W Łapanowie (pow. Bochnia) wybrany został burmistrzem p. Kazimierz Siekierski, organista miejscowy, cieszący się wielką sympatyą wśród miejscowego obywatelstwa i okolicznej ludności jako niestrudzony pracownik kilku tamtejszych instytucyj. Wybór ten przyjęli m. Łapanowa do wiadomości z wielkiem zadowoleniem.

Z Rabki piszą nam: W niewielkiej liczbie produkcyi i koncertów, które odbyły się w Rabce gwoli uprzyjemnieniu pobytu letnikom, koncert śpiewaka krakowskiego prof. Stanisława Bursy cieszył się wielkiem powodzeniem mimo strasznej ulewy, jaka w tym dniu miała miejsce. Prof. Bursa przybył do Rabki w towarzystwie jednej z najzdolniejszych swych uczenic pny Stefanii Balówney, oraz utalentowanego barytona p. Stanisława Plutyńskiego. Program nader urozmaicony, zawierał arye operowe, pieśni oraz ensamble. Pna Balówna ujęła słuchaczy bardzo pięknem odśpiewaniem koloraturowej aryi z „Traviaty“ a następnie pieśni, w których obok wielkich zalet pięknego głosu wykazała zalety dobrej szkoły, pełną dojrzałość artystyczną. Podobnie p. Plutyński, którego wspaniały głos rozlegał się w akustycznej sali domu zdrojowego, zachwycił słuchaczy i zbierał oklaski za wspaniałe odśpiewanie aryi oraz kilku pieśni. O produkcyi samego prof. Bursy zbytecznem byłoby rozwodzić się, artysta ten ma już ustaloną renomę dystyngowanego śpiewaka estradowego i zchodzi z estrady wśród rzęsistych oklasków. Piękną produkcyę zakończono wspaniałe wykonanym tercetem operowym. K.

Dwie kultury. Z B i a ł e j pisze jeden z Sz. naszych Czytelników: W tych dniach wybrałem się w towarzystwie na wycieczkę, której celem ostatecznym było nasze piękne schronisko na Ropiczce, lecz początkiem tej był grzbiet Jaworowego. Wyszedłszy na szczyt małego Jaworowego, poszedłem razem z towarzystwem do schroniska niemieckiego, aby posilić się. Poszliśmy w tem przekonaniu, że nas tam radzi będą widzieć, bo im niesiemy zarobek, że nas przyjmą gościnnie, bo przecież góry są dla wszystkich i schroniska także dla wygody i odpoczynku wszystkich. Tymczasem dziewczyna obsługująca oświadczyła, że nie rozumie po polsku. Gdyśmy się wybierali do wyjścia, nie myśląc wcale posługiwać się niemczyzną w kraju, gdzie rodowitych Niemców możnaby na palcach policzyć, poszła dziewczyna szukać innej, któraby rozumiała język polski. Po długich korowodach znalazła wreszcie aż dwie, z których jedna ze śmiechem przyjmowała nasze polskie zamówienia, druga zaś stojąc w progu śmiała się z nas. Oburzeni tem zachowaniem się, opuściliśmy schronisko niemieckie, nie chcąc być przedmiotem żartów i drwin, z mocnem postanowieniem, że tam już noga nasza nigdy nie postanie.

Po kilku godzinach doszliśmy do schroniska polskiego na Ropiczce. Jakże inny przedstawił się nam widok! Przy jednym stole siedziała rodzina niemiecka, przy drugim kilku Czechów. Kelnerka mówiła z gośćmi niemieckimi po niemiecku, z Czechami po czesku. Nikt nie był wyśmiewany, każdego obsłużono, rozumiejąc, że schronisko to nie jest miejscem do toczenia walk narodowościowych, że tam nie godzi się okazywać swoich sympatyi czy antypatyi politycznych, że to jest grunt neutralny „na którym mogą się zejść i spędzić miłe parę chwil ludzie różnych obozów, że wreszcie w dobrze zrozumianym interesie samego schroniska jest przyjmować wszystkich jednakowo i wszystkich zadowolić. Tylko zupełny brak kultury lub obłęd może podyktować inne postępowanie. J.

Szpiedzy. W ostatnich czasach zwróciła żandarmerya w Jarosławiu uwagę, iż co jakiś czas pojawiają się w okolicy tamtejszej podejrzani ludzie, którzy pod rozmaitymi pozorami podchodzą do terenów objętych właśnie w tych okolicach robotami wojskowemi, ważnemi pod względem strategicznym. Onegdaj więc przyaresztowała w Pawłósiowie obok budujących się tam okopów człowieka, niby pielgrzyma kalwaryjskiego, który w ubraniu pątniczem z tobołkiem na plecach, z krzyżykiem i różańcem na szyi, kręcił się w tych stronach. Jak się pokazało po przyaresztowaniu pielgrzyma, ma nim być niebezpieczny szpieg rosyjski, przypuszczają nawet, że jest to oficer rosyjski. Przy aresztowanym znaleziono paszport na nazwisko Franciszka Burnita, oraz tajemniczą książeczkę, oznaczoną rozmaitymi znakami i cyframi. Aresztowany nie chciał podać żadnych wyjaśnień co do owego notatnika i twierdzi, iż jest zwykłym pielgrzymem, a zabłąkał się w stronę, gdzie wykonują roboty wojskowe przypadkowo i... z ciekawości.

W dwa dni później aresztowano znów w tych samych okolicach drugiego szpiega wśród bardzo obciążających okoliczności. Jest nim Ludwik Zarzycki, przy którym znaleziono rozmaite zapiski dotyczących robót w powiecie jarosławskim.

Nie koniec na tem. W tym samym czasie aresztowała policya przemyska niejakiego A. Świderskiego i jego syna Edwarda. Aresztowanie nastąpiło na skutek poufnego doniesienia, iż Antoni Świderski, zajęty jako kelner w kantynie koszar artyleryi fortecznej, wysyła do Lwowa listy i otrzymuje z Warszawy pieniądze. Syn jego, Edward, z zawodu murarz, pracował w maju przy robotach wojskowych w Jarosławiu i dlatego także przeciw niemu zwróciły się podejrzenia.

Aresztowani wypierają się wszelkie styczności ze szpiegostwem, silnie jednak obciąża ich fakt, że Świderski nie może wytłumaczyć kto i za co przysyła mu z Warszawy ruble, które otrzymywał z tamtejszych rządowych banków. Bałamutne twierdzenia oraz okoliczność, iż właśnie zajęty jako kelner w kantynie artyleryi fortecznej, miał sposobność podpatrzeć dokładnie urządzenia artyleryi, służą jako bardzo obiążający materyał śledczy.

Śledztwo w trzech tych aferach szpiegowskich prowadzą radca p. Obmiński i sędzia p. Krzewiński.

Z Limanowej pisze nasz korespondent: Od dłuższego czasu grasują po mieście złodzieje. Władza bezpieczeństwa żandarmerya mlicząco się czynom tym przypatrują. Nic więc dziwnego, że dwukrotnie nieznani sprawcy włamali się do składu towarów p. Bursztyna.

Onegdaj nad ranem dostali się złodzieje do szynku p. Markusa Padawera i z szuflady zamkniętej zabrali znajdującą się gotówkę, oraz rzeczy srebrne i złote, a także weksle, które wyrzucili do dołu wapiennego obok tego lokalu się znajdującego.

Policya tutejsza, na czele której stoi p. Żegliński (inspektor), oraz p. Oleś (starszy kapral) weksle i inne zapiski znalazła i wdrożyła dochodzenia.

Nadesłane.

Tajemnica okrętu.

22)

CZĘŚĆ II-ga.

O mało co nie krzyczałem głośno z radości nad odniesionem zwycięstwem. Przeciwnik sam oddał mi w ręce silny atut. Ale to zwycięstwo nie przyszło mi z łatwością i straciłem już ochotę do drugiej potyczki. Dałem za wygranę poszukiwaniom lekarza z „Burzy“.

Tymczasem nazajutrz, ku wielkiemu memu zdziwieniu,o trzymałem bilecik treści następującej:

„Szanowny Panie! Koledzy moi, dowiedziawszy się, że miałem przyjemność zawrzeć z panem znajomość, jednogłośnie wyrazili pragnienie, aby pan podzielił z nami obiad na pokładzie „Burzy“. Wszyscy będziemy prawdziwie szczęśliwi, jeżeli pan raczy przybyć dziś wieczorem, lub też jutro, jeżeli dzisiejszym wieczorem już inaczej pan rozporządził.“

Po wskazaniu godziny i zwykłem zakończeniu następował podpis: „J. Loscelles Sebright.“

Odpowiedziałem, że przyjmuję zaproszenie na dzisiejszy wieczór i w kilka godzin później płynąłem szalupą „Nory Creiny“ na pokład „Burzy“. Oficerowie statku przyjęli mnie bardzo serdecznie. Rozmawialiśmy naturalnie wiele o „Fali“ i o „Carthewie“, w jaki sposób znaleziono i zabrano rozbitków i t. d. Bez żadnego zakłopotania mówiono o historyi Carthewa; jeden z oficerów opowiadał przygody podobne wicehrabiego d'Aberdeen, który zmarł na okręcie, na który wstąpił, jako majtek. Wszyscy zajmowali się żywo losami Carthewa i ubolewali nad złym stanem jego zdrowia. Nikt nie wyrażał żadnych podejrzeń, widocznie nie wiele wiedziano o nim.

Ale mnie jakiś głos tajemniczy mówił, że doktór Urquart jest lepiej poinformowany. Jeżeli, jak przypuszczałem, chorobę Carthewa była udana, doktór mógł mi udzielić ciekawych szczegółów. Patrząc na jego małą, swobodną i energiczną figurkę, trudno było przypuszczać, aby mógł mieć udział w nieczystej sprawie.

Po skończonym obiedzie, gdy panowie zaczęli przechodzić do pokoju do palenia, pod pozorem nagłej niedyspozycyi, poprosiłem doktora o chwilę rozmowy.

Gdy zostaliśmy sami, odezwałem się:

— Doktorze, nie jestem bynajmniej słaby...

— Utkwił we mnie siwe oczy z wyrazem zdziwienia, lecz nie odzywał się.

— Chciałem omówić o „Fali“ i o poruczniku Carthewie — ciągnąłem dalej. — Zapewne pan się tego nie spodziewał. Jestem pewny, że pan jest dobrze poinformowany. Potrzebuję wiedzieć, co można myśleć o panu Carthewie...

— Nie rozumiem pana.

— Będę mówił wyraźniej. Nabyłem szczątki „Fali“ za cenę nieprawdopodobnie wysoką, gdyż ajent pana Carthewa chciał mnie przelicytować. To mnie doprowadziło do bankructwa. Nie znalazłem majątku na brygu, ale za to zebrałem wskazówki, bardzo kompromitujące dla pana Carthewa. Zechciej pan teraz zrozumieć moje położenie. Zostałem zrujnowany przez człowieka, którego nie znam, zdaje mi się, że mam zupełne prawo do zemsty, lub też do żądania słusznie mi się należącego wynagrodzenia. Nie ma msumienia wyjątkowo czułego, ale mam sumienie. W każdej nieczystej sprawie mogą być stopnie nieuczciwości, które należy rozróżnić. Co się tyczy pana Carthewa, nie jestem człowiekiem, któryby się wyrzekał przewagi, jaką mam nad nim, a przytem jestem z natury bardzo ciekawy. Nie lubię prześladować ludzi i wyzyskiwać ich złego położenia, nie chcę się pastwić nad nieszczęśliwym.

— Zdaje mi się, że teraz pana rozumiem. Jeżeli dam panu słowo honoru, że Carthew, pomimo swoich ciężkich win, ma na swoją obronę bardzo ważne i słuszne wytłómaczenie?

— To wpłynie na moje postanowienie.

— Powiem więcej. Znam całą sprawę w najdrobniejszych szczegółach, nie mogę jednak zdradzić ich przed panem. Ale zapewniam pana, że w położeniu, w jakiem się znajdował Carthew, po pewnym wypadku, i pan i ja zrobiliśmy to samo.

— Dziękuję, doktorze, i wierzę, że nic więcej nie może mi pan powiedzieć.

Po chwili przyłączyliśmy się do towarzystwa.

— Zaleciłem panu Dodddowi kieliszek madery — rzekł doktór do oficerów, którzy z zaciekawieniem oczekiwali końca naszej rozmowy.

(C. d. n.)

TEATR MIEJSKI im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

W poniedziałek dnia 25-go sierpnia 1913 r.

Nowość! Po raz 5: Nowość!

SZLAKIEM LEGIONÓW

Dramat w 4 aktach wierszem, Ludwika Hieronima Morstina.

OSOBY:

Podkomorzy	Jednowski Maryan
Andrzej, jego syn	Tański Roman
Helena } jego córki	Łuszczkiewiczówna
Zośka } jego córki	Braunówna Zofia
Damazy, rezydent w domu Podkomorzego	Stanisławski Stan.
Szczęsny, starościc	Adwentowicz Karol
Cześnik	Trzywdar Józef
Tadeusz } szlachta, sąsiedzi	Kosiński Włodz.
Krzysztof } Podkomorzego	Noskowski Zygm.
Rejent	Szymborski Wacł.
Szlachcic I.	Nowacki Janusz
„ „ II.	Ruszkowski Ludwik
„ „ III.	Dąbrowski Stanisł.
„ „ IV.	Gorzkowski Tadeusz
„ „ V.	Puchalski Bolesław
„ „ VI.	Nowicki Józef
„ „ VII.	Nowakowski Zygm.
„ „ VIII.	Neumann Tadeusz
„ „ IX.	Senowski Grzegórz
Oficer	Nowacki Janusz
Cześnikowa	Zawadzka Irena
Panna	. . .
Matrony }	. . .
	Modzelewska Józefa
Chłop ze wsi Podkomorzego	Mielewski Andrzej
Dziewka służebna	Trembińska Oktawia
Pachołek	Ostrawski Kazim.
Jenerał Dąbrowski	Miarczyński Włodz.

Szlachta, goście w domu Podkomorzego, oficerowie, służba.

Rzecz dzieje się we dworze Podkomorzego na Mazowszu. Akt I. II. i III. latem, 1797 r. Akt IV. w listopadzie 1806.

REPERTUAR!

Poniedziałek: „Szlakiem Legionów“, dramat w 4 aktach wierszem Ludwika Hieronima Morstina.

Wtorek: „Leci liście z drzewa...“, cztery strofy krwawej pieśni Józefa Wiśniowskiego.

Sroda: „Kordyan“, poemat dram. w 9 obrazach J. Słowackiego.

Czwartek: „Wyzwolenie“ dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek: „Złote wieży“ (2 część tryologii: „Zygmunt August“) dramat 5 aktach Lucyana Rydla.

Sobota: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Niedziela: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach.

Poniedziałek: „Taniec czynowników“, komedya w 4 aktach.

Lekcyi śpiewu solowego udziela

Stanisław Bursa

artysta-śpiewak, kierownik koncesyonowanej szkoły śpiewu ul. Kremerowska 10, I. p. Tel. nr. 257. Przyjmuje codziennie od godz. 5-tej popołudnia.

W. KARBOWSKI
MASAŻYSTA

przeprowadził się z ul. Szpitalnej na ul. Floryańską l. 55 I. piętro.

Kilka mieszkań

o 2 pokojach, przedpokoju, kuchni, z łazienką i bez łazienki z przynal. zaraz lub od 1-go września do wynajęcia przy ul. Blich l. 3. — Bliższa wiadomość u dozorcy domu.

Każdy może z kart wróżyć!

KABAŁA

nadzwyczaj zajmująca gra towarzyska.

Komplet 36 kart słynnej wróżki panny Lonormand z Paryża wraz z podręcznikiem w ozdobnej teczce wysyła po otrzymaniu 1.20 kor. w markach pocztowych lub przekazem pocztowym. Wydaw.: „SENZACYA“ Kraków, Zielona l. 7/N.

Potrzebny pokój kawalerski

umeblowany z utrzymaniem (niekoniecznie w śródmieściu) od 1-go września. Reflektuje się na pokój cichy. Zgłoszenia z podaniem ceny przyjmuje Administracya „Nowin“ dla O. N.

Za 6 koron!

beczułka 5 kg brutto znakomitej majowej bryndzy

wysyła za zaliczką § Fabryczny skład serów

Braci Rolnickich

Kraków, Wielopole 7/16.

Cenniki różnych serów na żądanie.

Przyjmie

zaraz chłopca do praktyki rytowniczej zakład art.-rytowniczy **J. Walenty,** Kraków, Sławkowska, Hotel Saski.

Do handlu

towarów kolonialnych łakoci i win Jana Hołojewskiego w Wadowicach potrzebny jest chłopak do praktyki.

ELEKTRO-MOTOROWA FABRYKA WĘDLIN

Andrzej Różycki

Kraków, Sławkowska 22.

Poleca znakomite młode szynki, boczki, kareczki, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słoninę i smalec polski. Do sklepów znaczny opust.

Wysyłki za pobraniem odwrotnie. [383

Uczęszczające [725] do szkół panienki znajdą umieszczenie u intel. rodziny izrael. — **Dr. Reiner,** Kraków Dietlowska 90. (przedłużenie Wielopola) Osobiście: 2—5 po południu.

Emer. nadstrażnik skarbu obejmie posadę zarządcy magazynu w większem przedsiębiorstwie, jakoto: rafineryi wódki, cukru, nafty, w fabryce sody lub tem podobnem przedsiębiorstwie. Zgłoszenia: Adm. „Nowin“ Kraków, ul. św. Gertrudy l. 10.

Ostrzeżenie.

Inform. w sprawie ogłoszenia małżeń. p. G. udziela okaziciel karty broni 37679 p. r. 780] Kraków.

Jan Oremus

zakład ślusarsko-artystyczny i budowlany.

Kraków, Długa l. 9.

Korespondencya prywatna.

Słowo 6 hal. — Ogłoszenie minimum 60 hal. Należytość za ogłoszenie można przesyłać w znaczkach pocztowych do Administracyi.

Kawaler,

przystojny, na stanowisku, lat 35, pragnie w braku znajomości, poznać pannę lub wdowę bezdzietną w wieku lat 30 w celach matrymonialnych. Rzecz traktowana seryo. Zgłoszenia pod O. S. do Administracyi „Nowin“, Kraków, Gertrudy 10.

Studenci

znajdą opiekę z całem utrzymaniem. Adres: Kraków J. B., ul. Zielona l. 4 II. p.

OLIWA

do podłóg przeciw kurzowi 5 kg. Btto opłatnie do każdej miejscowości

Kor. 3.70.

Przy większym odbiorze specyalne oferty.

LAKIER

do tablic, gąbki, kreda szkolna.

WAPNO

i kwas karbolowy do desinfekcyi polecają najtaniej

REIM i Ska

KRAKÓW, RYNEK 37.

Biblioteka.

Skarbiec powieści

przynosi bezwzględnie ciekawe i dobre powieści, romanse, nowele i humoreski. Każdy tom w objętości 96 stron, w ozdobnej okładce, kosztuje tylko **30 halerzy.**

Dotychczas wyszły następujące tomiki:

1) **Andzia,** oryg. powieść współczesna L. Libawskiego.
2) **Miłość śpiewaka,** współczesna powieść z życia artystów, napisał L. Wyrwicz.
3) **Baronówna,** pow. przez Idę John, spolszczył Jan Rawski.
4) **Kobieta z kociemi oczyma,** powieść, napisał L. Komarowski.
5) **Na hrabiowskim zamku,** powieść współczesna przez H. Seifarta, spolszczył A. Zarliński.
6) **Narzeczona lotnika,** powieść na tle współczesnych stosunków, z francuskiego przełożył F. Miron.
7) **Niedola Znajdy,** pow. współczesna, napisał J. Wilimski.
8) **Człowiek niewidzialny,** powieść z roku 2112, napisał Z. O.
9) **Tajemnicza kabalarka** powieść z życia, napisał M. Rausi.
10) **Czarny pugilares,** powieść z życia napisał M. Rausi.
11) **Zaginiony Klejnot,** oryginalny romans, napisała Katarzyna Wieczorek.
12) **W sidłach szatana,** oryginalny romans, napisał M. Rausi.
13) **Kwieciarka,** oryginalny romans.
14) **W pętach milczenia,** powieść W. Waleckiego.
15) **Intrygancka macocha,** powieść współczesna z angielskiego.

Skarbiec powieści można otrzymać w każdej księgarni jakoteż w Księgarniach kolejowych lub też wprost z Wydawnictwa „SENZACYA“, Kraków, Zielona 7/n. za poprzedniem nadesłaniem po 30 hal. za każdy tomik.

SLUBNE

Obrączki złote wykonuje najtaniej, oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) [394

S. ZOŁDAN

jubiler

Kraków, ul. Mikołajska l. 28.

Mydło Rajskie

Śmiechowskiego najlepsze do prania i mycia

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

[109]

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po 44 hal. Do nabycia wszędzie.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy L. 4.,

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające **składem chemicznym wodom:** Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko [125

Galicyjski Związek Mleczarski

pod Patronatem Wydziału krajowego [505

we Lwowie, ul. Mickiewicza L. 26.

dostarcza najprzedniejsze

MASŁO DESEROWE

w przesyłkach pocztowych i kolejowych po cenach notowań, odpowiadających konjunkturze targu.

Sprzedaż hurtowna i drobna dla **Krakowa, plac Szczepański 8.,** dla **Lwowa, ul. Mickiewicza 26,** dla **Rzeszowa, ul. Trzeciego Maja.**

PLAC POWYSTAWOWY LWÓW, PAŁAC SZTUKI
WYSTAWA ROKU 1863
(pamiątki i dzieła sztuki)

14 SAL. 14 SAL.

OTWARTA CODZIENNIE OD G. 9 RANO DO 6 WIECZÓR

Wstęp 50 h. Młodzież obojga płci i wojskowi do wachmistrza włącznie płacą tylko po 20 hal. W poniedziałki wstęp 1 korona.

CZYSTY DOCHÓD PRZEZNACZONY NA FUND. WETERANÓW R. 1863.

Kuchnia polska

Niezbędny podręcznik dla kucharzy i gospodyń wiejskich i miejskich. Jedynie praktyczne i oszczędne przepisy przyrządzania potraw do smacznych, tanich i dobrych obiadów, ciast, kremów itp. Wysyła za nadesłaniem **kor. 3** pocztą opłatnie Administracya „Nowe Wolne Chwile“, Kraków Zielona 7/N.

Potrzebni chłopcy do sprzedawania „Nowin“!

P. T. Kupcy przez ogłaszanie się w „Nowinach“ osiągają wielkie korzyści.

Najlepsza Jubileuszka

Do nabycia w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie. Cena 20 hal. Za nadesłaniem w znaczkach pocztowych 25 halerzy przesyłka franco. Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 halerzy.

Uczeń IV. lub V. kl.

gimnazyalnej władający dobrze językiem niemieckim, otrzyma mieszkanie, lub wedle umowy odpowiednie utrzymanie, za udzielanie lekcyi uczniowi z III klasy normalnej. — Zgłoszenia: Kraków, „Nowiny“, Gertrudy 10.

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo

SZKOLE KROJU i SZYCIA

przy ul. św. Krzyża l. 7.

Kurs najłatwiejszego, francuskiego kroju, systemu Worth'a (bez poprawek) zacznie się się dnia 2 września. Dla niezamożnych pań i panienek, również dla pań urzędniczek, warunki zniżone. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje się codziennie od 1/2 9 do 10 rano i od 3-ej po południu do 6-ej. [788.

WYBORNY MIÓD

płynny, świeży, deserowy, kuracyjny z własnej pasieki 5 kg. blaszanka kor. 8·—. Wyborny miód stołowy do picia 4 1/2 litrowy gąsiorek kor. 6·80. Wysyła za zaliczką, albo za poprzedniem nadesł. pieniędzy. J. M. Farba, Podhajce 34.

Potrzebna bardzo dobra kucharka. Kopie świadectw przysłać. Wołkowicka, Strzyżów, dwór.

KOCHA

Pan swą rodzinę, to proszę iść do tego głównego biura w Krakowie, Gołębia Ropski, a dasz jej utrzymanie i kupisz tam dobry interes z koncesyą przemysł. i wyrobioną klientelią za 800 K.

Sławne z dobroci

Cukry deserowe

poleca [747

Józef Siermontowski

KRAKOW ULICA BRACKA.



Obcasy gumowe zna i chwali cały świat.

Bersona obcasy gumowe są — co stwierdzono — trwalsze aniżeli skórzane, są przeto tańsze.
Bersona obcasy gumowe są niezwykle elastyczne i chronią przeto nerwy własne i nerwy otoczenia.
Bersona obcasy gumowe chronią przed wyśliźnięciem.
Bersona obcasy gumowe chronią przed skośnem stąpaniem, wskutek czego obuwie trwale zachowuje elegancki fason.

Proszę żądać od swego szewca prawdziwych, nowych Bersona obcasów gumowych w złotych kartonach. Wszelkie inne fabrykaty należy odrzucać. **Fabryka Bersona Wiedeń VI.**

!! Zmiana lokalu !!

Od piątku dnia 15 b. m. został przeniesiony

Handel towarów kolon. i delikatesów

Maryana Suskiego

dawniej Grodzka l. 46.,

na ulicę Grodzką liczba 42.

Handel zaopatrzony jest w doborowe towary. — Bufet bogato zaopatrzony w przekąski zimne i gorące. — Kuchnia domowa. — Piwo pilzneńskie marki B. B. oraz okocimskie.

Ceny przystępne! **Ceny przystępne!**

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin“

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza“ z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara“

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeźli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.

Ogłoszenie dzierżawy.

HOTEL GEORGE'a

wraz z restauracyą

lub restauracya sama

we Lwowie jest zaraz do wydzierżawienia. Dzierżawca otrzyma cały hotel i lokal restauracyjny, **zupełnie odnowione** tak, iż odpowiadają wszelkim nowoczesnym wymogom.

Oferty wnosić należy do dnia 31 sierpna 1913.

Bliższych szczegółów i warunków udziela Towarzystwo Wzajemn. Ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej 3, jako właściciel hotelu.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“ JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien. 156]

Gdzie mieszkać i jadać należy w Krakowie.

HOTELE.

Z nowoczesnemi wygodami

HOTEL „CITY“

KRAKÓW, ul. św. Gertrudy 28.

Pokoje od **3 koron** za dobę.

RESTAURACYE.

K. NOREK i Sp.

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 31

poleca kuchnię domową oraz bufet obficie zaopatrzony.

Zmiana lokalu!

Zakład artystyczno-rytowniczy

Jakóba Walenty

został przeniesiony z dniem 15 lipca b. r. z ul. Szczepańskiej l. 7 — na ul. Sławkowską l. 9 (Hotel Saski) i poleca się nadal łaskawym względom Szan. Odbiorców.

ROCZNIKI. „WOLNE CHWILE“

ilustrowany tygodnik powieściowy z dodatkiem

„KINEMATOGRAF“

zawierający całą wielką powieść pod tytułem:

BEZWIEDNE RYWALKI

mnóstwo innych powieści, humoresek, dowcipów i t. d. oraz przeszło pięćset ilustracyi.

Cena 8 koron w ozdobnej oprawie.

Do nabycia w Księgarniach lub też wprost w Admin. „Wolnych Chwil“, Kraków, Zielona 7/N.

Z powodu zwinięcia większego mieszkania

do sprzedania różne meble

(tańsze łóżka, szafy, sofy, garnitury, stoły itp. oraz lampy i inne rzeczy) ul. **Niecała 14 II piętro** na prawo w godz. od 10—1 i od 2—4 po południu.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpow. redaktor: **Ludwik Szczepański** — Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.